Nr. 321. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 12 lipca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie . . . 30 K — h, kwartalnie . 7 „ 50 „ miesięcznie . 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie . . . 36 K — h, kwartalnie . 9 „ — „ miesięcznie . 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz citowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . 8 halerze, wieczorny . . 8 halerzy
na prowincji: poranny . . . 5 halerzy, wieczorny . . 10 halerzy

Czas odnowić przedpłatę!

„DZIENNIK POLSKI“

wychodzi

2 razy dziennie 2

o 8 rano i o 3 popoł.

PRENUMERATA

za dwa wydania dziennie wynosi:

we Lwowie miesięcznie **1** zł. **(2** korony)

(za dwurazową przesyłkę do domu dopłaca się 60 hal.);

na prowincji miesięcznie **1** zł. **25** ct. **(2** k. **50** h.)

(z dwurazową przesyłką **3** korony).

Przy DZIENNIKU POLSKIM prenumerować można

„BLUSZCZ“

najlepsze pismo ilustrowane dla kobiet, **z dodatkiem mód najnowszych i tablic krojów.**

BLUSZCZ kosztuje kwartalnie:

we Lwowie: **3** korony **(1** zł. **50** ct.)

na prowincji: **4** koron **80** hal. **(2** zł. **40** ct.

Budżet krajowy na rok 1902.

Lwów 11 lipca.

II. Rubr. XV. Na cele rolnictwa i górnictwa (poz. 243—322 ref. P. Dąmbski i p. Loewenstein) 1,381.515 k.

Komisja podniosła propozycję wydziału krajowego o 3.000 kor., skutkiem utworzenia nowych stypendjów dla uczniów weterynarji i subwencji dla fachowych czasopism. Stypendja dla uczniów weterynarji wynosiły w roku ubiegłym 1.000 kor., obecnie 1.500 kor., a nadto wnosi komisja, ażeby wydziałowi kraj. pozostawić uznanie, o ile z kwoty 600 kor., przeznaczonej dla uczniów szkoły kucia koni, zechce użyć na stypendja dla uczniów akademji weterynarji. — Petycję tow. rolniczych we Lwowie i Krakowie o podwyższenie subwencji na cele ogólne, wnosi komisja budżetowa przekazać wydziałowi kraj. do zbadania i ewentualnego uwzględnienia w przyszłorocznym budżecie.

Na koszta zakładania spółek oszczędności i pożyczek, utrzymanie biura, patronatu, kursów praktycznych etc., preliminuje komisja 52.700 kor.

Zgodnie z wnioskiem wydziału kraj. proponuje komisja utworzenie posady patrona dla spółek oszczędności i pożyczek, z płacą stałą o rocznych 4.800 kor., dodatku aktywalnym 480 kor. i 3 dodatkami pięcioletnimi, każdy po 500 kor. rocznie.

Rubryka XVI.: rękodzielnictwo i przemysł (p. 323—452, sprawozdawca p. Małachowski). Komisja proponuje na te cele kwotę . . . . 404.624 k. a więc mniej o 15.986 k., aniżeli w r. 1901, w którym preliminowano 420.610 kor. Jednakże w tej ostatniej cyfrze mieści się 75.600 koron, przeznaczonej na ratę dotacji funduszu przemysłowego. Tę więc cyfrę należy odjąć, a w takim razie okaże się, że w r. 1901 było na właściwe, aktualne cele tylko 345.610 kor., tak, że właściwie w r. 1902 przeznaczono o 59.014 koron więcej, aniżeli 1901. To *plus* przeznaczyła komisja: na nowe szkoły przemysłowe uzupełniające w Starym Samborze, w Trembowli i Turce po 1600 koron dla każdej, na trzy nowe szkoły koszykarskie w Dynowie, Jurkowie i Wielowsku 11.282 kor., na urządzenia warsztatów stolarskiego w Kalwarji i kołodziejskiego w Tłumaczu, tudzież na rekonstrukcję warsztatu w Grybowie 14.280 kor., na urządzenie specjalnej wystawy meblowego stolarstwa i krajowych wyrobów koszykarskich we Lwowie 12.000 koron.

Komisja budżetowa przez usta swego referenta zwraca uwagę na dwie ważne kwestje, t. j. 1) na niedostateczne udotowanie pożyczkowego funduszu przemysłowego i 2) na nieuwzględnianie od dłuższego czasu ze strony rządu słusznych żądań reprezentacji kraju w sprawie przyczynienia się skarbu państwa na cele podniesienia rękodzieła i przemysłu krajowego. Co do pierwszej sprawy, komisja zgodnie z wydziałem krajowym wnosi o wstawienie w budżet kwoty 100.000 kor., jako jednorazowego zasiłku pożyczkowego funduszu przemysłowego, wobec czego istotnie suma wydatków z rubryki XVI. na r. 1902 wyniesie . . . . . 504.624 k.

W obszernym wywodzie wskazuje (co do drugiej sprawy) referent na pokrzywdzenie Galicji ze strony rządu w dwojakim kierunku, tak co do zakładania szkół fachowych, jak i co do subwencjonowania. Nie tylko wymiar subwencji jest bardzo skromny, ale w wielu wypadkach rząd nie dopełnia nawet swych zobowiązań(!) Wydatki skarbu państwa na rok 1900 na cele szkolnictwa przemysłowego i handlowego wynosiły:

Dla Czech . . .	2,989.730 kor.
„ Moraw . . .	1,055.420 kor.
„ Galicji . . .	596 700 kor.!!

pomimo, że kraj nasz tak co do obszaru jak i pod względem liczby ludności przewyższa Czechy i Morawy! Rząd nie przyznaje też funduszowi krajowemu nawet tych subwencyj, które polegają na umowach z rządem, tak, że w latach 1899—1901 nie dopłacił rząd 26.163 kor. należnych subwencyj. Rezolucje sejmowe do rządu nie odniosły skutku i do dziś subwencja rządowa nie jest taką jaką być powinna t. j. nie wynosi $\frac{1}{3}$ kosztów utrzymania. Niedobór z tego wynikający spada na barki skarbu krajowego. Historycznie przechodzi sprawozdawca stan rokowań w tej sprawie, wykazując, że podczas gdy kraj gotów jest do najdalej idących ofiar, rząd nie poczuwa się nawet do spełnienia swych zadań. Podczas gdy w latach poprzednich jednak, winę swą starał się osłonić rząd względami formalnymi, to obecnie, jak trafnie pisze p. Małachowski w swem sprawozdaniu „odkryto karty“ gdy rząd przyznając słuszność żądaniom wydziału krajowego, oświadcza, że nie ma na ten cel potrzebnych środków t. j. wprost odmawia dopełnienia swych zobowiązań“. Tego rodzaju lekceważącego traktowania — czytamy dalej — uzasadnionych żądań krajowych nie można pominąć milczeniem, a to tem mniej, ile że corocznie czynią one wyłom w preliminarzu wydatków przemysłowych, uniemożliwiają prawidłowe budżetowanie i nie dopuszczają do wprowadzenia w życie normalnego statutu, który dałby krajowemu wydziałowi możność ujęcia, szkół zawodowych w jednolity kierunek i należytą kontrolę“. Dla tego komisja budżetowa wnosi o polecenie wydziałowi krajowemu, ażeby ponownie zwrócić się do władzy rządowej z przedstawieniem powyższego stanu rzeczy i żądał jak najenergiczniej dopełnienia zobowiązań rządowych. Na wypadek, gdyby te kroki znowu nie dały pożądanego rezultatu, przedłoży wydział krajowy na najbliższej sesji dalsze wnioski w tej sprawie.

Rubr. XVII. Wydatki rozmaite, (poz. 453—483 sprawoz. p. Loewenstein). Rubryka ta uległa stosunkowo największym zmianom *in plus*. Wydział krajowy proponował 518.645 kor., komisja zaś podniosła tę kwotę o 113.500 kor. i proponuje . . . 632.145 kor. z tego 13.500, głównie na doraźne zapomogi dla pogorzelców, a 100.000 dla dotkniętych powodzią czerwcową. W grupie tych wydatków spotykamy większe sumy, na bonifikacje funduszów powiatowych za ubytek w dochodach z gal. fund. prop. 100.000 k.; dla funduszu koszar krajowych 99.157 kor.; na pokrycie 60 prc. dodatku krajow. do podatku zarobkowego opłacić się mającego przez gal. fund. propin. 82.104 k.; na zakupno gminy Zielona (spór graniczny) jednorazowo 50.000 kor., na fundację cesarską 24.000 kor., na kursa dla pisarzy gmin wiejskich 17.000 kor., na spłatę odsetek pożarowej pożyczki Nowego Sącza 16.000, utrzymanie w szpitalach w zastępstwie gmin 14.000 (z tego 7 000 nadzwyczajne); na odsetki od pożyczek powiatowych z r. 1899 — 10.564. Wniosek ks. Stojałowskiego o udzielenie spółce „Ochrony i pomocy narodowej“ w Białej pożyczki i subwencji — odesłany ma być do wydziału krajowego celem zbadania.

Jaskinia hakatystów w Austrji.

(*Od naszego korespondenta.*)

Czerniowce 8 lipca.

Mimo życzliwe stanowisko, jakie wobec Polaków na Bukowinie zajmuje prezydent rządu krajowego i mimo, że nawet Rumuni w ostatnim czasie odnoszą się do potrzeb naszych z pewną wyrozumiałością, — nie braknie tu jednak objawów ślepej nienawiści do wszystkiego, co polskie. A rzecz znamienna, iż te wybuchy hakatystyczne wychodzą od osób i instytucyj, po których najmniej czegoś podobnego możnaby się spodziewać i które zresztą najmniej mają uprawnienia do intryg narodowościowych.

Istnieje u nas kierownictwo ruchu koleji państwowej, podległe wprawdzie formalnie dyrekcji ruchu w Stanisławowie, ale chorujące na manję wielkości wszechniemiecko-bukowińskiej. Pośrednia ta instancja, stworzona dla dogodzenia ambicji jednostek, a w organizacji kolejowej dotychczas będąca czemś, co trudno określić, nie posiada zbytniego zakresu agend fachowych i wśród ogółu publiczności uważaną bywa raczej za ekspozyturę narodowościową, aniżeli za fachową instytucję dla spraw kolejowych.

Owoż, w takiem działając pojęciu, przypomniano sobie w naszej „Betriebsleitung“, że na Bukowinie, gdzie na każdym kroku słyszy się język polski, — język ten swego czasu nie został zaliczony do języków krajowych, a tymczasem na dworcach kolejowych słyszy się go w rozmowach prywatnych nieustannie. Kierownictwo ruchu wydało przeto cyrkularze jeszcze dnia 7 lipca 1901 do l. 15.497, którym personalowi kolejowemu surowo zabroniło używać języka polskiego w rozmowie z podróżnymi, w razie przeciwnym grożąc dochodzeniem dyscyplinarnem!

Konduktor przeto, lub posługacz kolejowy, do którego przemówi podróżny po francusku, angielsku, a nawet po żydowsku, lub po chińsku, może odpowiedzieć w tym języku, jeżeli nim włada. Natomiast Polakowi po polsku odpowiedzieć nie śmie pod grozą utraty służby! Oburza się cały świat cywilizowany na Prusaków za dzikie postępowanie ich w sprawie języka polskiego na pocztach i w szkołach. A czyliż powyższy cyrkularz, wydany na Bukowinie, w państwie konstytucyjnem, gdzie wszystkie języki mają zagwarantowane równe prawa, nie jest czemś gorszem, czemś tak monstrualnem, że nie chce się wierzyć w jego możliwość?..

Cyrkularz, wydany do organów podwładnych, przez cały rok nie był znany publiczności polskiej. Również, z pewnością nie wiedział o nim szef stanisławowskiej dyrekcji, radca Festenburg.

Dopiero w dniach ostatniach treść cyrkularza doszła do wiadomości publicznej i wśród Polaków słuszne wywołała oburzenie. Zajął się tą sprawą natychmiast sejmowy klub ormiańsko-polski i na jednem z ostatnich posiedzeń, przez usta posła Adolfa Wiesiołowskiego, wniósł do prezydenta kraju interpelację, w której zapytuje: „czy jest mu znany wspomniany cyrkularz i czy zarządzi rozporządzenie, przez któreby wątpliwości w autentyczny sposób był usunięte“.

Należy zaznaczyć, że krzywda, wyrządzona Polakom, nawet wśród narodowców rumuńskich znalazła współczucie. Interpelację p. Wiesiołowskiego podpisali członkowie rumuńskiego klubu: archimandryta prawosławny ks. Calinescu, dalej Balmosz, Teodor Flondor, dr. Wolczyński, Grigorcsa, a nawet najwięcej zacietrzewiony Rumun, dr. Jan Flondor.

Prezydent kraju dotychczas nie dał odpowiedzi; nie wątpimy jednak, że rząd da pełną satysfakcję pokrzywdzonym.

Nie o ten jednak chodzi nam wypadek. Jest on tylko ilustracją tego nastroju i tej, cichej zaściankowej, a dokuczliwej nienawiści, jaka pokutuje w wielu kątach biurowych na Bukowinie, zapomniana już w konstytucyjnej Austrji, a kryjąca się jeszcze w tym kraiku. To już nie sprawa lokalna, ale ogólno-państwowa, bo kompromituje poprostu dzisiejszy postęp cywilizacyjny państwa, stawiając je na równi z zacofaniem krzyżackiem. Tej hydrze raz przecie łeb urwać należy!

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 10 lipca.

(*fr.*) Subskrypcja na nową $4\frac{1}{2}$ procentową pożyczkę bośniacką w sumie 78 miljonów koron, wypadła, jak to było do przewidzenia, świetnie. Nie ma się jednak czemu dziwić, — $4\frac{1}{2}$ proc. dochodu od włożonego w te papiery kapitału z gwarancją, że przynajmniej przez lat 10 dochód ten nie będzie ukrócony, gdyż rząd krajowy Bośnji i Hercegowiny zrzekł się z góry prawa konwertowania tej nowej pożyczki przed upływem lat dziesięciu, — wszystko to musiało stanowić nie małą przynętę dla kapitalistów. Ostatecznych zamknięć rachunków subskrypcyjnych nie ma jeszcze, ale zdaje nie ulegać wątpliwości, że całą pożyczkę pokryto jakie cztery lub pięć razy. W samej Pradze subskrybowano przeszło 16 miljonów, a w Wiedniu zapewne więcej niż 60 miljonów, więc Praga i Wiedeń już pokryły całą sumę, a przecież subskrypcja odbyła się także w innych miastach prowincjonalnych, na Węgrzech, w Niemczech, Hollandji i Szwajcarji, a niemieccy i holenderscy kapitaliści są jeszcze bardziej łakomi od naszych na papier, dający przeszło 4 proc. dochodu, bo u siebie takich nie mają.

Serbia i Bułgarja zazdroszczą niezawodnie Bośnji sukcesu osiągniętego z tą emisją one bowiem nie mogą swoich 5-procentowych pożyczek ulokować nawet po przybliżenie tak korzystnym kursie, jak Bośnja. Bośnja otrzymała bowiem za swoje $4\frac{1}{2}$-procentowe obligi kurs $99\frac{1}{2}$ za 100, tymczasem Bułgarji ofiarowują banki za jej 5-procentową rentę najwyżej $81\frac{1}{2}$ za 100, a Serbji tylko 80. Przytem musi np. Bułgarja przyjąć jeszcze cały szereg upokarzających warunków, podyktowanych jej przez bankierów, jak np., że dopóki nie spłaci teraźniejszej pożyczki, nie wolno jej bez zezwolenia banków zaciągać żadnych nowych długów, ani wybijać monet srebrnych.

Nowy francuski minister finansów p. Rouvier wniósł już w parlamencie projekt ustawy, dotyczący konwersji $3\frac{1}{2}$-procentowej renty francuskiej. Giełda jest z tego wielce uradowana, interes to bowiem duży, prawie 7 miliardowy.

Ogółem jest obecnie $3\frac{1}{2}$-procentowej renty francuskiej w obiegu za 6.789 miljonów franków. Budzi ona u Francuzów nieprzyjemne wspomnienia, gdyż powstanie swe zawdzięcza nieszczęśliwej wojnie z r. 1870/71. Potrzebując pieniędzy na zapłacenie Prusom pięciomiljardowej kontrybucji, wypuścił rząd francuski po wojnie tę właśnie rentę. Początkowo była ona 5-procentowa, w r. 1883 skonwertowano ją na $4\frac{1}{2}$, a w r. 1894 na $3\frac{1}{2}$ prc. Na teraźniejszej konwersji oszczędzi Francja rocznie około 35 miljonów franków, za mało to jednak do przywrócenia równowagi w mocno zachwianym budżecie francuskim. Sam p. Rouvier oblicza tegoroczny deficyt budżetowy na 175 miljonów, głośny zaś ekonomista Leroy-Beaulieu utrzymuje, że wyniesie on prawie dwa razy tyle. Na samą opłatę procentów od swych długów, potrzebuje Francja przeszło 1.250 miljonów franków rocznie.

Operację wycofywania z obiegu starych naszych not państwowych uważać można niemal za skończoną. Wedle urzędowego wykazu, nie ściągnięto jeszcze po koniec czerwca b. r. not tych za 9,074.000 koron, z tego za 7,826.600 koron not pięcioguldenowych, a za 1,247.800 not pięćdziesięcioguldenowych. Zdaje się, że większa część tych not zaginęła i państwo nie będzie wcale potrzebowało ich wykupywać, gdyż nikt się z nimi nie zgłosi.

Z Paryża.

(*Od naszego korespondenta*).

Paryż 2 lipca.

(*Sprawa Humbertów. — Londyn stracił. Paryż zarobi. — Sezon letni. — Palenie zwłok. — Mały skandal w dyplomacji*).

Sprawa Humbertów ślimaczo się ciągnie, pochłaniając jednak ogrome sumy. Świeżo, dla większej ostentacji podobno, wyprowadzono z pałacu Humbertów przez okno słynną kasę, która w d. 1 lipca sprzedadzą w Hôtel-Drouot.

Doskonały „telegram“ zamieściła *Presse*. Jest to rzekoma depesza „hr. D'Orygnac, hrabiego rzymskiego“, do p. Bulot prokuratora generalnego Francji; pisze on: „Jesteśmy wściekli. Kiedy na waszą prośbę obiecaliśmy wyjechać, obiecaliście milczenie. Rano i wieczór długie artykuły o nas w dziennikach. Nadużyliście zaufania — naprawcie. Skorzystajcie z choroby Edwarda, żeby zupełnie usunąć rubrykę Humbert-Crawford. Mamy się dobrze, Ewa rośnie; chcemy ją wydać za mąż. Poszukajcie partji odpowiedniej, wybitnej, zobaczymy się na przyszłej *gardenparty* w Elizeum. Bardzo zajęci. Czek wysyłamy, potrącamy koszta utrzymania poszukujących nas agentów, których tu trzymamy. Prosimy raz jeszcze o milczenie, bo zemścimy się żądając zaaresztowania nas. Słowa przyjazne do Valli — D'Orygnac.“

Choroba króla Edwarda VII odbiła się tu sympatycznym echem, budzi ogólne zajęcie. W ambasadzie podpisy mnożą się codzień na księdze złożonej u Szwajcara. Najwięcej jednak zarobi Paryż na chorobie króla, bo wwszyscy Amerykanie i cudzoziemcy, którzy przybyli na koronację, zjeżdżają się tłumnie nad Sekwanę. Więc co straci Londyn, zyska Paryż.

A tu już się zaczyna na dobre sezon letni teatry zamykają swe podwoje, a wesołe *café-concerts* z pól Elizejskich rozbłyskują za to co wieczór iluminacją rzęsistą wśród drzew, roznosząc daleko, echa piosenek i kupletów, w których naczelne miejsce zajmuje naturalnie sprawa Humbertów.

Ciekawe dane do kwestji palenia zwłok ogłoszono w tych dniach. Wypływa z tych cyfr, iż kremacja zdobywa coraz liczniejsze i szersze grono zwolenników. W Ameryce: Boston, Chicago, San-Francisco, Waterville otworzyły świeżo zakłady kremacyjne, co podniosło do 27 ilość miast amerykańskich posiadających takie urządzenia. W Anglii ze 107 spaleń dokonanych w 1893 liczba ta doszła do 1,249 w roku 1901. W Niemczech, w Berlinie, Hamburgu i Heidelbergu w 1893 spalono 146 zwłok, w roku zaś zeszłym spalono już 1,800 zwłok. We Włoszech działa 37 pieców, w Szwecji i Norwegji spalają rocznie do 250 zwłok. Najwięcej wszelako spalono zwłok w Paryżu; w 1892 Crematorium spaliło 150 zwłok, w roku zaś 1900—1901 spalono już 1204.

Żywe poruszenie w tutejszych kołach dyplomatycznych wywołała historja księcia de Sesto, granda hiszpańskiego, który jako ambasador nadzwyczajny, wręczył przed kilku dniami prezydentowi Loubetowi order Złotego Runa. Jak zwykle i jak każe ceremoniał, wysłano po księcia wspaniałe powozy galowe. Otóż można sobie wyobrazić zdumienie ambasadora dworu, gdy mu nazajutrz z Elizeum przysłano... rachunek na 600 franków za one powozy. Jest podobno w zwyczaju że ambasadorowie i wogóle wysoko położone osoby, używające tych powozów, składają taką sumę jako napiwek dla stangretów i lokajów obsługujących te powozy. Prezydentura nie raczyła dać żadnych objaśnień

(12)

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

Wrzos

POWIEŚĆ.

Pomimo, że przed babcią Boguską nie miała tajemnic, o Andrzeju nie mówiła nigdy więcej. Staruszka była tem w głębi serca urażona. Zdawało się jej, że Kazia już zapomniała o jej wnuku, a wyznać nie śmie, że tamtego już kocha. Stosunek ich nie miał już dawnej serdeczności.

— I naprawdę nie masz ślubnej sukni? To niema sensu? Co ludzie tu pleść będą! — zauważyła po chwili, trochę gderliwie.

— Pomyślałam, że to niepotrzebny zbytek i ceremonja. Z kościoła pojedziemy wprost na kolej. Nie mam matki, któraby mnie stroiła, ani domu, gdziebym się przebierała!

— Bardzo to dziwaczne i nie stosowne. Poco ludziom dawać materjał do plotek! — zamruczała Boguska. Żebym miała głos, tobym nigdy na to nie pozwoliła.

Kazia spuściła głowę.

— Żeby babcia miała głos, wtedy inaczejby było! — rzekła smutnie.

Staruszka zrozumiała ją i nagle pożałowała swych podejrzeń. Kazia nie zapomniała, tylko już nie pozwalała sobie myśleć i mówić o tamtym.

Znowu umilkły. Z dala od gościńca trąbka pocztowa grała. Po chwili dziewczyna się odezwała:

— Ludzie o mnie tu prędko zapomną. Zaledwie znają — nie powrócę nigdy. Może ostatnią wiosnę wiejską widzę... Wszystko się zmienia i mnie trzeba się zmienić. Przez te parę tygodni w mieście dusiłam się wśród murów, tęskniłam ogromnie do pól. Ja nie wiem, jak tam wyżyję. A to już i tęsknić nie będzie wolno — nie wrócę!

— A mnie odwiedzić nie myślisz — niecnoto! smutnie uśmiechnęła się staruszka.

— Prezes kiedyś się oburzył na macochę i zaprzysiągł, że mnie tu nigdy nie puści! — odparła.

— A ojca! Przecie odwiedzisz.

— Ojciec do nas przyjedzie. On to rozumie, że tu dla mnie nie ma miejsca. I tak już, nie wrócę do pól.

— Na pogrzeb mój przyjechać musisz. Wolno ci przecie będzie mnie do trumny ułożyć! Nikogo swojego niemam, a blisko już mi do ziemi!

— O babciu! — żałośnie szepnęła Kazia, do kolan jej się tuląc.

I płakała długo w cichości.

A w tem na drodze turkot się rozległ, coraz bliższy.

— Po ciebie jadą! — rzekła staruszka.

Na podwórze wpadł wózek, którym Szpanowski pole objeżdżał — powoził Stacho Skowronek.

— Co się stało? — zawołała Kazia, przerażona o ojca.

— Pan mnie na gumnie złapał i kazał duchem po panienkę, sam do gości poszedł.

— Przyjechali! Kazia spojrzała żałośnie na Boguską.

— Jutro zatem ślub. Będę w kościele, daj mi wiedzieć, na którą godzinę, żebym cię poblogosławić mogła. Boża wola, dziecko, Boża wola, nie nasza! Wszystko ci się zmieni, tylko duszy nie zmień — pamiętaj — duszy nie zmień. Niechże cię Bóg prowadzi. I przytuliła ją drżącą po piersi, krzyż nad głową kreśląc i po chwili Kazia już była na drodze za starym dworkiem, w którym marzyła życie przebyć, a którego już może więcej nie zobaczy.

Milczała smutnie, gdy w tem Stach się odezwał:

— Panienko, proszę mnie wziąć ze sobą do Warszawy.

— Jakże to, Stachu — nie można! Cóżbyś tam robił!

— A cóż — koniebym obrządzał! Stary pan mówił, że ma swoje konie.

— Nie mogę przecie narzucać tam ciebie. Nie wypada!

— Ja mu się sam pokłonię i poproszę — mnie tu po panience będzie nudno!

— Ależ na służbie jesteś.

— O! tom już urządził. Dzisiaj właśnie dałem w pysk karbowemu, więc mnie rządca wygnał.

— Ależ Stachu, oszalałeś.

— Com miał oszaleć! Trzeba było rację zrobić, tom zrobił. Inaczejby mnie naprzeciw lata nie uwolnili!

— Nie wyżyjesz w mieście. Szkoda ciebie, Skowronku! — uśmiechnęła się smutnie.

— I tu mi ostać nijako. Do głowym to wziął, pociągnę za panienką. Okrutną ochotę mam! — I mignął z fantazją biczyskiem.

Na werandzie ogrodowej zastała Kazia obu Sanickich z ojcem, pijących herbatę. Pani domu wymówiła się migreną i nie wyszła. Chciała dokuczyć pasierbicy i zamanifestować, że do żadnych względem niej obowiązków się nie poczuwa.

Prezes był rozpromieniony i wesół. Andrzej blady, zmęczony jakiś, czy niezdrów. Ledwie ukrywał, że go to śmiertelnie nudzi i drażni, że spełnia nieznośny obowiązek. Kazia przeraziła się na myśl, że ojciec może zauważyć jego zły humor, domyśleć się prawdy, zaczęła też zaraz wesoło rozmawiać z prezesem, odwracać uwagę Szpanowskiego.

— Ta dziewczyna niema nerwów, ni czucia! — pomyślał z niechęcią Andrzej. Mógłbym ją nogami kopać, zniesie wszystko.

I rozdrażniony, wściekły, podniecał się przeciw niej, poprzysięgał, że drogo zapłaci. Wmówił sobie, że jest spólniczką ojca w spisku na jego swobodę i swobody tej postanowił im nie zaprzedać nigdy.

Pani Celina ostatnimi czasy była szczytem uroku i czułości, usidliła go na nowo, przyjechał tu, pijany szałem i rozkoszą. Kazia, zwykle obojętna, była dlań wstrętną. Wrzał w nim bunt i złe, nienawistne instynkta.

Był tak źle usposobiony, że nawet prezes bał się wybuchu i skandalu w przeddzień ślubu, drżał, nadrabiał miną, Boga prosząc by już było prędzej po przysiędze. Dalej — prezes był spokojny. Ale, co życzył pani Celinie w tej chwili, co on jej w przyszłości poprzysięgał!

Jeden Szpanowski nie kipiał w duszy, nie udawał, nie pomstował. Głowa jego pełna była gospodarskich spraw i kłopotów, ale w głębi serca miał spokojną radość, że jutro Kazię swą, dobrym ludziom odda, że los jej i szczęście zapewni. Uważał, że Kazia była zanadto niefrasobliwą i wesołą, jak na zakochaną pannę, a Andrzej zbyt sztywnym i milczącym, jak na narzeczonego, ale traktował to jako dzieciństwo i dalej o tem nie myślał.

Po chwili odwołano go do rządcy, więc przeprosił gości i ulotnił się na długą konferencję. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

prasie, a fakt sam zostaje faktem i usiłowano wydostać 600 fr. od ambasadora obcego państwa za to, że przywiózł Loubetowi jeden z najwyższych orderów świata.

KRONIKA.

Lwów 1 . lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 21° R. Pogoda niepewna.

Wiadomości osobiste. Prof. Tadeusz Korzon, wraz z żoną, przybył dziś w południe z Warszawy do Lwowa. W kołach naukowych i literackich, powstała myśl, uczczenia znakomitego gościa bankietem, któryby się ewentualnie w niedzielę odbył.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Święcenia kapłańskie w dniu 6 bm. otrzymali z rąk ks. arcybiskupa Bilczewskiego djakoni: Burzyński Leon, Dukielski Jan, Kielar Jan Niedzielski Jan, Ryś Leon, Rysz Józef, Szerzputowski Kamil, Skulicz Bronisław, Sobolewski Franciszek, Sobota Feliks, Tumpach Romuald, Weiss Leopold, Wilkoń Stanisław. Z zakonu Braci Mniejszych (OO Bernardynów): Magierowski Justyn, Sychta Tadeusz, Maj Eugeniusz, Majkut Manswet, Kasprzyk Apolinary, Ukleja Tadeusz, Urban Idzi, Biliński Adrjan, Półzięć Jakób, Masny Piotr, Grzyboła Kamil. Djakonat zaś z rąk ks. arcyb. sufraganu w kościele seminarjum łać. otrzymali: Benjamin Ryziński, Ireneusz Kmiecik, Bernard Piętoń, Teofil Tyrankiewicz, Antoni Gazda, Roman Kajetanowicz. Feliks Dwornicki.

Mianowania. Profesor IV gimnazjum, dr. Kornel Heck, został przez ministra oświaty przydzielony do służby przy bibljotece Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Prezydjum krajowej dyrekcji sbarbu we Lwowie, zamianowało prowizorycznego starszego komisarza straży skarbowej, Władysława Siarzewskiego i komisarzy straży skarbowej: Henryka Stupczyńskiego, Romana Wolfenburga, Konstantego Papiaka i Władysława Zimmermanna, starszymi komisarzami straży skarbowej II klasy w IX klasie rangi; dalej komisarza straży skarbowej, Józefa Czerneckiego, prowizorycznym starszym komisarzem straży skarbowej, a porucznika 45 pułku piechoty, Eugenjusza Miernika i starszych respicjentów straży skarbowej, Ernesta Czechaka, Feliksa Starkla, Hipolita Droszcza, Józefa Bogdę, Jana Patlę i Karola Michalewskiego, komisarzami starszymi straży skarbowej w X klasie rangi.

Dyrekcja poczt zamianowała: A) pocztmistrzynią II klasy drugiego stopnia, ekspedytorkę pocztową z Zapałowa, Władysławę Fruzińską; B) nadała posady ekspedjentów pocztowych: w Trzcinicy, ekspedjentce pocztowej z Wysowej, Teodorze Borówkowej; w Chorośnicy, Karolowi Stipalowi; w Radgoszczy, Stanisławowi Skopowskiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Łączkach, Władysławie Orzeł; w Dawidowie, Marji Jawornikowej; w Toustobabach, Adeli Kuss, ekspedytorce pocztowej; w Zielonkach, Marcinowi Prusowi, emeryt. woźnemu pocztowemu; w Borzęcinie, Stefanowi Jaworskiemu, ekspedjentowi pocztowemu ze Szczepanowa; w Szczepanowie, Kamili Jaworskiej, ekspedjentce pocztowej z Borzęcina; w Lipnicy wielkiej, Józefowi Fischerowi, ekspedjentowi pocztowemu z Łyśca; w Łyścu, Zuzannie Jaworskiej, ekspedjentce pocztowej z Lipnicy wielkiej; w Dublanach, Marji Bäumel, ekspedjentce pocztowej z Miękisza nowego; w Dworach na stacji kolei, Józefowi Zielińskiemu, naczelnikowi stacji; w Woli łużańskiej na dworcu kolei, Leonardowi Dziedzicowi, naczelnikomi stacji; w Zielonej na dworcu kolei, Kazimierzowi Słoniowskiemu, naczelnikowi stacji; w Szynwałdzie, Wiktorji Lewickiej; w Markowej, Henryce Głębockiej; w Łączkach kucharskich, Zofji Makołyaowej.

Hołd sejmu dla Marji Konopnickiej. Posłowie sejmowi wysłali wczoraj do Marji Konopnickiej z racji obchodu jej 25-letniego jubileuszu następujący telegram:

„Posłowie, zgromadzeni na obecnej sesji sejmu krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zasyłają pieśniarce polskiej w jej roku jubileuszowym wyrazy hołdu i czci z życzeniem jak najdłuższej jeszcze pracy nad podniesieniem duszy i serca narodu. We Lwowie dnia 10 lipca 1902".

Telegram ten podpisali następujący posłowie: Czartoryski, hr. Leon Piniński, Andrzej hr. Potocki, Jabłoński, Michałowski, Stapiński, Krempa, Bojko, Wł. Gniewosz, dr. Bednarski, Kramarczyk, Witosławski, Potoczek, Pilat, Romanowicz, Rayski, Tomaszewski, Kazimierz hr. Badeni, Stanisław hr. Badeni, Korytowski Juljusz, Tarnawski, Urbański, Niezabitowski, Jahl, Fruchtman, Huza, Laskowski, Rutowski, Michalski, Mars. Baworowski, Cieński, Lubomirski, Bujnowski, Szajer, Wybranowski, Goetz, Zdzisław hr. Tarnowski, Pawlikowski Stanisław Sala, Mais, dr. Małachowski, Milewski, Rydygier, Merunowicz, Górski, Żardecki, Ant. Teodorowicz, Vivien, Struszkiewicz, Garapich, Paszkowski, Jędrzejowicz. Rozwadowski, Dąbski, Krainski, Schätzl, Brykczyński, Kolischer, dr. Bobrzyński, Płocki, Kozłowski, Schnell. Trzecieski, Bal, Męciński, Włodek. Agopsowicz, Szwed, Mycielski. Łazarski, Marjewski, Roman Puzyna, Traczewski.

Zasiłki sejmowe dla zakładów dobroczynności, uchwalone na wczorajszem posiedzeniu sejmu, są następujące: Szpitale Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 1800 koron, szpital Sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach 600, szpital komisji klimatycznej w Zakopanem 600, dom ubogich i sierot w Krakowie 10.848, zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 2000, towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrzność" we Lwowie 2400, zakład osieroconych dziewcząt im. ks. Ziemiańskiego w Przemyślu 1000, na zasiłki dla weteranów z r. 1831, do dyspozycji wydziału krajowego 4500, zakład św. Józefa dla nieuleczalnych we Lwowie 2000, na rymanowskie kolonje lecznicze 1000, lecznica powszechna we Lwowie, do rozporządzalności wydziału krajowego 2000, kolonja lecznicza w Rabce 600, towarzystwo opieki nad niemowlętami „Dzieciątka Jezus" we Lwowie, subwencja zwyczajna 400 i nadzwyczajna 3600, ryczałt na zasiłek dla ochronek 5000, towarzystwo djaków gr. kat. djecezji przemyskiej 200, towarzystwo djaków gr. kat. archidjecezji lwowskiej 200, towarzystwo djaków gr. kat w djecezji stanisławowskiej, 200, towarzystwo kolonji wakacyjnej dla dziewcząt we Lwowie 200, zgromadzenie służebnic Serca Jezus w Krakowie 200, towarzystwo opieki nad sługami im. św. Jadwigi we Lwowie 200, zakład staruszek w Krakowie na Blichu, subwencja zwyczajna 200 i jednorazowy zasiłek na budowę domu 2000, stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie 200, stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie 200, dom pracy na Kaźmierzu w Krakowie 1000, zakład św. Jadwigi w Krakowie 1200, komitet herbaciarni centowej we Lwowie 200, zakład błogosławionej Kunegundy w Nowym Sączu 600, na przytulisko brata Albarta we Lwowie i w Krakowie 2000, na opłatę procentów od pożyczki 40.000 kor. zaciągnąć się mającej przez towarzystwo budowy tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie 1600, dla przytuliska uczestników z r. 1863|4 w Krakowie 500, szpital Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku 1200, Siostry Służebniczki w Krystynopolu 2000, OO. Bazyljanie w Dobromilu 2000, dla szpitalika św. Zofji we Lwowe: subwencja na utrzymanie kolonji lecznicznej w Iwoniczu 1600 i na uzupełnienie inwentarza i urządzeń szpitala 4000, stow. żydowskich sierot w Krakowie 200 kor. i wreszcie stow. św. Zyty w Krakowie 200 kor.

Z życia towarzyskiego. W Rakowcach, w W. Ks. Poznańskiem, odbyły się zaręczyny p. Tadeusza Starzyńskiego, posła na sejm krajowy i marszałka powiatu żółkiewskiego, z hrabianką Józefiną Czarnecką, córką Stanisława hr. Czarneckiego i Anny z hr. Mielżyńskich.

Z koleji państwowych. Minister koleji żelaznych mianował Mateusza Ebenberga, zastępcą naczelnika warsztatów w Stryju, oraz przeniósł Edwarda Uderskiego, naczelnika ogrzewalni w Podgórzu-Płaszowie, a zastępcę naczelnika warsztatów w N. Sączu, tudzież rewidenta Tymona Stupnickiego z dyrekcji w Stanisławowie, do okręgu dyrekcji lwowskiej.

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie. Kurs w tej krajowej szkole, która kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie, zaczyna się 1 października, a kończy 31 lipca. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, las szkolny, ciągłe wycieczki naukowe i ćwiczenia, zapoznają słuchaczy gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych. Wpisowe wynosi 4 korony, opłata szkolna półrocznie 10 koron. Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 60 koron miesięcznie. Liczne stypendja i zasiłki, udzielane słuchaczom niezamożnym, a pilnym już go pierwszym kursie nauki do wysokości 400 koron rocznie, ułatwiają pobyt we Lwowie. Warunki przyjęcia: ukończony 17 rok życia, świadectwo zdrowia, rok praktyki leśnej, ukończona z dobrym postępem co najmniej 4-ta klasa gimnazjalna lub realna, złożenie egzaminu wstępnego. Przy egzaminie wstępnym wystarczają zasadnicze wiadomości z matematyki, fizyki, zoologji, botaniki, mineralogji, geografii i stylistyki polskiej, w zakresie niższych szkół średnich kandydaci z ukończoną 6-tą klasą szkół średnich nie zdają egzaminu wstępnego. Egzamin dojrzałości, złożony w gimnazjum, lub szkole realnej upoważnia do wstąpienia wprost na rok II-gi. Podania o przyjęcie należy wnosić do dyrekcji najpóźniej do 20 września. Małoletni muszą dołączyć do podania także uwierzytelnione przyzwolenie ojca lub opiekuna. Słuchacze mają prawo do jednorocznej służby wojskowej po ukończeniu szkoły. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela dyrekcja szkoły lasowej Lwów, ul Zyblikiewicza l. 28.

Wystawa politechniczna. Wygrane fanty z loterji wystawowej towarzystwa politechnicznego można jeszcze odbierać codziennie z wyjątkiem świąt w godzinach od 10 do 1 rano i od 5 do 8 wieczór w lokalu towarzystwa politechnicznego we Lwowie ul Chorążczyzny 17 I p. do dnia 8 sierpnia 1902. Przedmioty, nieodebrane w tym terminie, przepadają nieodwołalnie na własność komitetu.

Festyn, zapowiedziany na dzień 6 lipca rb., na korzyść wdów i sierót po uczestnikach powstania polskiego z r. 1863/4, z powodu deszczu nie mógł się odbyć, został przeto odłożony do września rb. Komitet, urządzający festyn, dziękując najuprzejmiej przezacnym Polkom, za gorliwe zajęcie się przygotowaniem odłożonej zabawy, uprasza o łaskawe nadesłanie, w jaknajkrótszym czasie, zalegających list festynowych wraz z fantami i datkami pieniężnymi, do lokalu towarzystwa przy ul. Chorążczyzny 17, Dom naftowy, w godzinach od 5 do 7 wieczorem. Ofiarodawców, którzy się zobowiązali zaopatrzyć bufet festynowy, uprasza komitet o zatrzymanie swych ofiar, do nastąpić mającego festynu, którego data w swoim czasie zostanie ogłoszona. Delegatów z prowincji uprasza się także o nadesłanie list i datków pod tym samym adresem.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w Ogródku froeblowskim, mieszczącym się przy szkole im. Zimorowicza na Łyczakowie, odbyło się dziś rano o godzinie $9\frac{1}{2}$. Wziął w niem udział delegat rady szkolnej okręgowej i kurator, radca Jakubowski, radczyni Ciesielska i i. W odświętnie przystrojonej salce ogródka, dziatwa pod kierunkiem panien Marji Chrzanowskiej, Gilewiczównej i Kwiatkowskiej, odśpiewała z brawurą serję piosnek i wygłosiła mnóstwo wierszyków i djalogów, które udały się przewybornie. Całość świadczyła o sumiennej pracy i całorocznym trudzie kierowniczki tego Ogródka froeblowskiego, pani Chrzanowskiej.

Ś. p. dr. Kazimierz Midowicz. W miejscowości kuracyjnej Statedine, w stanie Mississippi, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach śp. dr. Midowicz, b. lekarz szpitalny w Husiatynie i Tarnowie w Galicji, jeden z najczynniejszych organizatorów i obrońców Polaków w Ameryce, od lat kilkumastu zamieszkały w Chicago. Nieboszczyk urodził się w r. 1858 w dobrach rodzinnych Tuczy, w pow. grybowskim w Galicji. Po ukończeniu nauk początkowych w Tarnowie, a uniwersytetu krakowskiego, osiadł w Husiatynie, a następnie w Tarnowie, po kilku jednak latach przeniósł się do Ameryki, gdzie już do chwili zgonu stale przebywał. Zacnem postępowaniem i rozległą wiedzą zdobył sobie za oceanem nadzwyczaj liczny zastęp klientów i zapewnił byt materjalny. Nie dążył atoli do majątku. Duszą i ciałem oddawał się na usługi rozbitej i oddanej na pastwę amerykanizmu braci swej, tak licznie osiadłej nad brzegiem Michiganu.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Jaśle. Z 51 abiturjentów uznano za dojrzałych 43, reprobowano 2, a pozwolono poprawić egzamin z 1 przedmiotu po ferjach 6 abiturjentom.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bajorek-Kondratiuk Wilhelm, Benben Zenon (ekstern.), Bernacki Józef Marjan, Bilas Rościsław Edmund, Boczar Karol, Bogaczyk Jan, Brodacki Jan, Chruszczewski Alfred, Bzesnok Teodor (z odzn.), Drwal Teofil Józef, Fąfara Michał Adam, Glazór Wilhelm Władysław, Janicki Albin Franciszek, Jaworski Florjan, Józefczyk Józef, Kosiński Mieczysław, Krzysztoforski Tadeusz (ekster.), Łuszczyński Bohdan, Maryniarczyk Roman (z odzn.), Musiałowicz Antoni (z odzn.), Myczkowski Feliks, Myszkowski Adolf, Paryś Andrzej, Pawłowski Stanisław (z odzn.), Pec Piotr (ekstrn.), Piasecki Jan, Piecuch Jan, Pieniążek Jan, Przybyła Józef, Pyclik Franciszek, Rafa Józef, Rylski Zygmunt, Szczawiński Aleksander, Szurek Michał (z odzn.), Tabak Wojciech, Trzeciak Michał, Tymcik Włodzimierz, Uliasz Szymon, Wacławski Henryk, Wilk Alojzy (z odznaczeniem), Wojtas Wojciech, Zajdel Jan.

Burmistrzem m. Gorlic w miejsce p. W. Biechońskiego, który zrezygnował z tej godności wybrano dra Józefa Radomiejskiego, adwokata krajowego, zastępcą jego p. Feliksa Tarczyńskiego, aptekarza.

Zjazd ukraińskiej młodzieży. Na dzień 25 lipca zwołuje organizacyjny komitet młodzieży ukraińskiej do Lwowa zjazd towarzyszy i towarzyszek, celem narady: „co dalej robić?" Nad tą hamletowsko-borbifaksowską kwestją, ma się młodzież rusko-ukraińska zastanawiać aż dwa dni.

„Wykiwani" narodowcy. Ruska bursa w Nowym Sączu przeszła w ręce moskalofilskie. Tak przynajmniej konstatuje ustępujący jej wydział, który się dotychczas z narodowców składał, a który moskalofile, znalazłszy się w większości, usunęli od rządów. Ustępujący wydział biada, że 30.000 koron, bo tyle wynosi teraz fundusz bursy, przeszło w łapy moskalofilskie.

Defraudacja na poczcie. Z Żywca donoszą do jednego z pism, że w Jeleśni odbyła komisja śledcza dyrekcji poczt i telegrafów ze Lwowa szkontrum kasy pocztowej, a spostrzegłszy brak 1000 k, sprzeniewierzonych przez naczelnika Aleksandra Dobrowolskiego, zawiesiła go w urzędowaniu, oddając sprawę prokuratorji państwa w Wadowicach. Dobrowolski liczy około 80 lat i jest urzędnikiem pocztowym już od lat 52 i za 8 miesięcy miał być przeniesiony w stan spoczynku. Dobrowolski zwrócił wprawdzie te sprzeniewierzone 1000 koron, było to jednak za późno, gdyż śledztwo było już w toku.

Dziennikarze francuscy Doherier i Jourdain, odbywający pieszo podróż naokoło świata, przybyli wczoraj do Rawy, gdzie ich ugościł burmistrz tamtejszy, p. Władysław Górka. Dziś rano odeszli do Bełzca, a wieczorem przekroczą granicę austrjacką.

---

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, **otwarty został do użytku publicznego z dniem 2 czerwca.**

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej, p. Emil Obertyński z Odnowa 20 kor.

Zmarli:

Dnia 6 lipca b. r. zmarł w Czerniowcach radca sanitarny i prof. dr. Ferdynand Skibiński, w 86 roku życia. Ś. p. dr. Skibinski był w Czerniowcach ongi najpopularniejszym lekarzem jako specjalista chorób kobiecych. W ostatnich latach swego życia nie odbywał praktyki odsunąwszy się od towarzyskiego życia. Zmarł kochany i szanowany przez wszystkich, pozostawiając po sobie żal nieutulony rodziny, przyjaciół i znajomych.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek (po cenach zniżonych) „Bajka", sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera. Ostatni występ p. Kazimierza Kamińskiego, przed wyjazdem na urlop.

Jutro w sobotę po raz pierwszy „Miss Hobbs", komedja w 4 aktach z angielskiego przez Jerome K. Jerome, z udziałem pań: Bednarzewskiej, Solskiej, Jankowskiej, Węgrzynowej; pp.: Adwentowicza, Stanisławskiego, Kliszewskiego i innych.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ Odczyt dra Aleksandra Czołowskiego: „O bitwie pod Grunwaldem". — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ (ku uczczeniu uroczystości grunwaldzkiej) „Bracia Lerche", akt II, z komedji Adama Asnyka; „Zdrada", akt I, ze sztuki historycznej „Przekupka warszawska" Adama Bełcikowskiego i „Nawojka", akt III, z komedji Stanisława Rossowskiego, z p. Solskim w roli króla Władysława Jagiełły.

W poniedziałek „Miss Hobbs", komedja.

Uroczystość grunwaldzka.

W łonie wszystkich prawie lwowskich towarzystw odbywają się codziennie narady nad wzięciem udziału w bliskim już obchodzie. Najruchliwszym jest główny komitet obchodowy, w którego lokalu od wczesnego ranka aż późno w noc wre ruch i życie. Członkowie „Gwiazdy" zgromadzą się przy swym sztandarze, a młodzież przy towarzystwie im. Kilińskiego ugrupowana, wyruszy na uroczystość ze sztandarem „polskiej młodzieży", znajdującym się w przechowaniu w muzeum Zakładu Ossolińskich. W niedzielę o godzinie wpół do 4ej po południu odbędzie się w lokalu stow. im. Kilińskiego okolicznościowy odczyt, wieczorem zaś oświetli towarzystwo kopiec Unji lubelskiej beczkami smolnemi. Towarzystwo uczestników powstania z r. 1863, wzywa swych członków do gremialnego wzięcia udziału w uroczystości. Członkowie zbiorą się w niedzielę o godzinie wpół do 10ej rano w „Domu naftowym".

Zamiast iluminowania okien w dniu uroczystości, nalepiać będą Lwowianie na szybach karteczki z napisem: „Na obchód rocznicy pogromu krzyżactwa pod Grunwaldem — (zamiast iluminacji 10 halerzy)". Karteczki te, opatrzone dla uniknięcia nadużyć stampilją komitetu, sprzedawane są w kilkudziesięciu handlach, gdzie odpowiednie wystawiono napisy.

Pomimo zapewnienia ks. arcybiskupa Szeptyckiego, że zgadza się na nabożeństwo w ruskiej katedrze, pertraktacje komitetu obchodowego z katedralnym proboszczem dotychczas jeszcze nie ukończone.

* * *

Z „Sokoła": W niedzielę dnia 13 bm. zbiorą się druhowie w mundurach o godzinie 9 zrana w gmachu „Sokoła".

* * *

Z „Gwiazdy": Wydział stowarzyszenia „Gwiazda" zaprasza wszystkich członków do wzięcia udziału w obchodzie rocznicy grunwaldzkiej. Miejsce zebrania w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Franciszkańskiej o godzinie 9tej rano, skąd gremialnie wyruszy się ze sztandarem do kościoła katedralnego.

* * *

Komitet Tow. polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego w sprawie obchodu grunwaldzkiego na wczorajszem posiedzeniu powziął uchwałę solidaryzowania się w zupełności z komitetem głównym wysyłając ze swojego łona delegację ze sztandarem, jak również brać udział z całem towarzystwem we wszystkich punktach wskazanych.

* * *

Komenda ochotniczej straży ogniowej „Sokół" wzywa swych członków, by się jawili w niedzielę dnia 13 bm. o godzinie 9tej zrana na strażnicy, w pełnym mundurze, celem wzięcia udziału w uroczystości grunwaldzkiej.

* * *

Celem uczczenia obchodu rocznicy grunwaldzkiej, prezydjum wydziału Tow. uczest. powst. polskiego z r. 1863|4, zaprasza wszystkich członków tegoż towarzystwa, do wzięcia udziału w takowym, podług programu, ogłoszonego przez komitet, w tym celu zawiązany. Miejsce zebrania: Dom naftowy, Chorążczyzna 17, w lokalu towarzystwa, dnia 13 lipca rb., godzina $9\frac{1}{2}$ rano.

* * *

Stanisławowskie starostwo skonfiskowało dwa razy odezwę stanisławowskiego komitetu obchodowego i zakazało pochodu do kościoła.

* * *

W Jarosławiu odbędzie się uroczystość w d. 20 bm. rano pobudką. Nastąpi pochód do fary, gdzie w czasie nabożeństwa jeden z tamtejszych księży wypowie okolicznościowe kazanie. Stąd uda się publiczność do sali „Sokoła", gdzie nastąpią przemówienia reprezentanta szlachty, mieszczaństwa i włościaństwa, poczem rozdawane będą broszury o grunwaldzkiej bitwie.

* * *

W Przemyślu, jak dotychczas przynajmniej, akcja obchodowa rozstrzeliła się i rozmaite stowarzyszenia urządzają go na własną rękę, każde z osobna. Najpoważniejszy komitet, zawiązany pod przewodnictwem posła dra Tarnawskiego, ułożył program następujący. Dnia 13 bm. przed południem nabożeństwo w katedrze, a stąd pochód do Rynku, gdzie przemówi burmistrz dr. Doliński.

* * *

Dnia 13 bm. o godz 9 rano odbędzie się w złoczowskim kościele parafialnym ku uczczeniu wiekopomnej pamiątki narodowej zwycięstwa pod Grunwaldem dziękczynne nabożeństwo, na które wszystkich rodaków zaprasza Towarzystwo gimnastyczne „Sokół."

Tragedja dziecka.

Przedwczoraj (9 bm.), stróżowa domu pod l. 5 przy ul. Leśnej, znalazła o godz. 10 wieczorem w sieni domu, około 14-dniowe, podrzucone niemowlę płci żeńskiej, powinięte w białą kołderkę. Po rozwinięciu powijaków, wypadła z ich wnętrza gęsto ołówkiem zapisana kartka, list, w którym matka dziecka przeprasza dobrych ludzi za kłopot przez podrzucenie dziecka im sprawiony, i prosi o odesłanie go do zakładu podrzutków im. Dzieciątka Jezus.

— „Nie wyrzekam go się, — pisze bezimienna matka — i zgłoszę się kiedyś po nie, teraz jednak, kiedy sama od kilku dni nic już nie jadłam, wykarmić go nie mogę".

Dziecko, wraz ze znalezioną przy niem kartką, odniosła stróżowa wczoraj rano na policję, ta zaś, odesłała je w południe do komisarjatu IV-tej dzielnicy. Kierownik komisarjatu pokwitował odebranie dziecka, i odesłał je do zakładu Dzieciątka Jezus, przy ul. Paulinów, przez woźnego komisarjatu w asystencji funkcjonarjusza miejskiego p. K. Niestety, zakonnice, dziecka przyjąć nie chciały, wobec czego delegaci komisarjatu pomimo sprzeciwiania się i protestów zakonnicy położyli dziecko i szybko się oddalili, mocno tem zgorszeni, że zakład, głód cierpiącego dziecka, — bo go komisarjat przecież pomimo najszczerszych chęci nakarmić nie potrafił, — przyjąć nie chciał. W kilka minut po odejściu funkcjonarjuszów komisarjatu, pojawił się w bramie zakładu przywołany przez zakonnice stróż jednego z sąsiednich domów, któremu wręczono dopiero co przyniesione dziecko z poleceniem odniesienia go z powrotem do komisarjatu. Stróż poniósł... Tłum przed bramą zakładu zebrany począł złorzeczyć zakonnicom, które dziecka przyjąć nie chciały. Wieść o „nieludzkim" postępku zakonnic przebiegła wnet całą ulicę Paulinów, w kwadrans później usłużne języki kumoszek rozszerzyły ją po całym Łyczakowie, w godzinę zaś, wiedział już i rynek lwowski o „okrucieństwie" zakonnic z domu podrzutków.

Na pierwszą wiadomość o tem co zaszło, wysłaliśmy na miejsce naszego sprawozdawcę, który poinformowawszy się na miejscu, zaraportował nam co następuje: Prawdą jest, że znalezione przy ul. Leśnej dziecko odstawił komisarjat do zakładu Dzieciątka Jezus, stąd zaś, zakonnice z powrotem je komisarjatowi odesłały. Postępek zakonnic zupełnie usprawiedliwiony, gdyż w zakładzie, panowała w ostatnich czasach zaraza, koklusz, który wśród wychowanków zakładu kilka pociągnął ofiar, wobec czego lekarze polecili cały zakład opróżnić i zdesynfekcjonować. Wszystkie dzieci, wszystkie mamki i wszystkie zakonnice opuściły przedwczoraj zakład, który cały poddano gruntownej desynfekcji, i wybielono. W ścianach zakładu, pozostała jedna jedyna tylko matka przełożona. Nic tedy dziwnego, że nie przyjęła ona przysłanego sobie przez komisarjat 14-dniowego dziecka, ani bowiem nie miała nikogo do jego karmienia, ani też pod dach wziąć go nawet nie mogła, gdyż przebywanie wczoraj w desynfekcjonowanych izbach zakładu, byłoby dla dziecka wprost zabójczem i izby te dopiero po upływie dni 8 będą mogły być zamieszkane.

Tyle dla dla uspokojenia opinji co do „nieludzkiego" obchodzenia się zakonnic z niemowlętami. Co zrobił komisarjat z odesłanem mu napowrót dzieckiem, nie wiemy, a słyszeliśmy tylko, że dał je tymczasowo do karmienia jakiejś stróżowej przy ul. Łyczakowskiej.

Wielka defraudacja na poczcie lwowskiej.

Przedwczoraj zgłosił się w lwowskim głównym urzędzie pocztowym p. Henryk Bauer, właściciel kantoru przy ulicy Skarbkowskiej l. 2 z zażaleniem, że pod jego adresem w dniu 1 bm. w Radymnie nadany list pieniężny, zawierający 2.700 koron, dotychczas jeszcze rąk jego nie doszedł.

Poczta wdrożyła bezwłocznie dochodzenia, które wykazały, że list ten przyszedł do Lwowa istotnie i że, jak świadczy recepis, listonosz Jan Kotlarczuk w właściwym czasie doręczył go adresatowi.

P. Bauer, któremu recepis ów okazano, oświadczył, że podpis jego na nim jest sfałszowany. Wobec tego wezwano Kotlarczuka, który przyciśnięty do muru przez urzędnika pocztowego, który spisywał z nim protokół, przyznał się, że list ów z 2.700 koronami sprzeniewierzył. W dalszym ciągu zeznał, że pieniędzy tych użył w pierwszej linji na pokrycie deficytu 660 koron, jaki popełnił dawniej przez sfałszowanie podpisów na dwóch przekazach pieniężnych, resztę zaś przehulał.

Niesumiennego listonosza aresztowano, a dalsze dochodzenia prowadzić poczęła policja. Stwierdzono też istotnie, że Kotlarczuk w ciągu dni ostatnich nieproporcjonalnie wiele wydawał na hulanki. W jezuickim ogrodzie n. p. płacił po 60 koron muzyce za to, by ta grała to, co on zechce, częstował zaś i ugaszczał hojnie przy swoim stole wszystkich tych, którzy mu się tylko nawinęli pod rękę. Dalsze dochodzenia policji wykazały, że takie same objawy rozrzutności obserwowano u Kotlarczuka już przed 4 tygodniami. Płacił wówczas muzyce po 30 koron za jeden odegrany kawałek i po ćwiartce piwa.

Kiedy mu wyniki dochodzeń przedstawiono, przyznał się w dalszym ciągu, że sprzeniewierzył prócz ostatniego, jeszcze 5 innych listów pieniężnych, na ogólną sumę 14.196 kor. 82 hal. Prócz tego, sfałszował podpisy adresatów na kilku przekazach pocztowych. Ile pieniędzy przekazowych zdefraudował, sam nie wie.

Kiedy go zapytano, gdzie podział tak znaczną sumę pieniężną, oświadczył, że pieniądze zawinął w chustkę i ukrył w nowo budującym się gmachu muzeum przemysłow. pod oknem w burzanach. W otoczeniu agentów i komisarza prowadzącego śledztwo, zaprowadzili policjanci defraudanta na ową budowę, by wskazał miejsce, w którem pieniądze ukrył.

We wskazanem przezeń miejscu, nic nie znaleziono, co więcej, policja jest zdania, że pieniądze te w tem miejscu schowane być wcale nie mogły i że Kotlarczuk ukrył je gdzie indziej.

Przesłuchiwany przez komisarza policji p. Hołowieckiego, nękany pytaniami, Kotlarczuk ani na włos od pierwszych swoich zeznań nie odstępuje i twierdzi z uporem, że sprzeniewierzone pieniądze ukrył w budującem się muzeum przemysłowem, że ktoś jednak skradł je stamtąd. Nie pomagają przedstawienia komisarza, że to wprost niemożliwe, by on, jak sam twierdzi, w mundurze listonosza, w południe przelazł przez półtora sążnia wysoki parkan i wobec pracujących robotników, ukrywał skradzione pieniądze. Przyznał się do tego tylko, że właśnie na dzień kiedy go aresztowano, uplanował sobie ucieczkę ze Lwowa, via Lubaczów do Rosji.

Jan Kotlarczuk, żonaty z Czeszką, ojciec dwojga dzieci 2 i 3-letniego, służył lat 12 jako wachmistrz przy ułanach i dragonach. Ostatnio w Łańcucie. Po otrzymaniu certyfikatu, otrzymał przed 2 laty służbę listonosza na poczcie.

Po aresztowaniu go, znaleziono przy Kotlarczuku zaledwie 84 koron 12 halerzy gotówki.

Departament rachunkowy dyrekcji pocztowej, pracuje obecnie nad obliczeniem szkody, jaka przez defraudację pieniędzy przekazowych powstała.

Reorganizacja ekspedytorów pocztowych.

Wiedeń 10 lipca.

Jak to wiadomem, pracuje od lat ośmiu ministerstwo handlu nad reorganizacją poczt prywatnych. Nasamprzód załatwiono sprawy pocztmistrzów, którym nadano charakter urzędników, następnie zorganizowano listonoszów i służbę poczt prowincjonalnych i utworzono dla nich fundusz emerytalny, a obecnie jest w pełnym toku reorganizacja ekspedytorów, którzy od lat wielu szturmowali u rządu o polepszenie swej doli, zwoływali liczne zgromadzenia i wiece. W sprawie tej ostatniej reorganizacji odbyła się niedawno w Wiedniu ankieta referentów ministerstwa handlu, tudzież poszczególnych dyrekcyj pocztowych. Obradom przewodniczył właściwy twórca reorganizacji, ministerjalny radca Wagner e Jauregg. Obok niego zasiedli sekretarze ministerjalni dr. Kaiandra i dr. Speil de Ostheim, tudzież radca Hofer.

Prowincjonalne dyrekcje wysłały dwunastu delegatów, a to: Berno i Praga po dwóch, inne prowincje po jednym referencie. Niższą Austrję reprezentował radca Tschugguell, wyższą Austrję radca dr. Sauer, Styrję sekretarz Streichert, Tyrol radca dr. Maassen, Istrję radca Marcocchia de Marcaini, Dalmację komisarz Simonelli, Czechy radca Swoboda i sekretarz Deml, Morawy i Śląsk radca Hampl i sekretarz Jurasky, Galicję radca Białynia-Chołodecki, Bukowinę sekretarz Lippert

Treść obrad, które trwały od 28 czerwca do 2 lipca, jest otoczona tajemnicą. Po ukończeniu ich, podziękował przewodniczący zebranym za udzielone informacje o lokalnych stosunkach i potrzebach i za głos doradczy, na co odpowiedział imieniem delegatów radca Chołodecki.

Przed odjazdem z Wiednia zamówili zebrani zdjęcie fotograficzne grupy uczestników ankiety, jako pamiątkę długoletniej, wspólnej pracy reorganizacyjnej. S.

SEJM.

Lwów 11 lipca.

15-te posiedzenie 1 szej sesji VIII-go perj. s. g.

Odpowiedzi na interpelacje.

Na początku dzisiejszego posiedzenia członkowie wydziału krajowego pp. Onyszkiewicz i Pilat odpowiedzieli na parę pomniejszych interpelacyj do wydziału krajowego, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Opłaty mytnicze.

Obszarowi dworskiemu Susochowie udzielono koncesji na pobieranie opłat mytniczych od mostu na rzece Szkle.

Wybory.

Następnie dokonano wyboru jednego członka i jednego zastępcy członka wydziału krajowego z całego sejmu. Członkiem wybrany dr. Stanisław Dąmbski, a zastępcą dr. Adolf Wurst.

Gal. Kasa oszczędności.

Przyszły pod obrady sprawy gal. Kasy oszczędności i podwyższenie gwarancji za jej władzę. Komisja bankowa proponuje podwyższyć gwarancję kraju za władzki z 70 na 80 miljonów.

P. Schätzel zwrócił uwagę, że Kasa przyszła w posiadanie terenów naftowych kilkomiljonowej wartości. Gdy jednak Kasa sama nie może należycie prowadzić eksploatury tych terenów, zachodzi obawa, że dostaną się one w obce ręce, ze szkodą dla gospodarstwa krajowego, tego jedynego przemysłu krajowego. Mowca wyraża zdanie, że możnaby zainicjować powstanie spółki akcyjnej, lub przyśpieszyć powstanie Banku przemysłowego, ażeby zapobiedz owemu niebezpieczeństwu. Wniosku konkretnego mowca nie stawia.

P. Niezabitowski, prezes Kasy oszczędności zaznaczył, że uznaje ten wzgląd patrjotyczny, ale pierwszem zadaniem zarządu jest sanacja Kasy.

Gdyby więc niepodobna korzystnie sprzedać terenów naftowych krajowemu przedsiębiorstwu, sejm nie powinien brać Kasie za złe, gdy sprzeda je z korzyścią dla Kasy żywiołom zakrajowym.

Sprawozdanie i wnioski komisji przyjęto.

Podwyższenie płac nauczycieli ludowych.

Z kolei załatwiono sprawę podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych.

Wnioski te podaliśmy przed kilku dniami w całej osnowie.

W dyskusji zabrał głos hr. Piniński i oświadczył, że rada szkolna oddawna uważała kwestję podwyższenia płac nauczycielskich za pilną, gdy jednak nie ona, lecz wydział krajowy i sejm są odpowiedzialni za fundusze krajowe, przeto rada szkolna dostarczyła wydziałowi krajowemu tylko materjałów i wskazała odpowiednie zakresy, prosząc, aby kraj ile możności jak największą kwotę na ten cel przeznaczył. Wydział krajowy preliminuje na to 700.000 kor. rocznie, ale niezawodnie w zamknięciu rachunkowem suma się okaże większą, bo liczba nauczycieli stale wzrasta. Jest to ofiarność, odpowiadająca jeszcze możności kraju, ale taka, że poza nią w dzisiejszych stosunkach pójść już trudno.

P. Małachowski wykazywał wymownie, jakie zmiany w tej nowej ustawie byłyby jeszcze potrzebne dla lepszego uwzględnienia potrzeb niższych kategoryj nauczycielstwa. Nie postawił jednak konkretnych wniosków, ażeby sprawy nie przewlekać, lecz gorąco prosił, aby wydział krajowy jego uwagi rozpatrzył i pomyślał o wydatniejszem jeszcze polepszeniu doli stanu nauczycielskiego.

P. Tomaszewski żądał, aby zniesiono etaty okręgowe, a zaprowadzono w czwartej klasie płacy jeden etat nauczycielski na cały kraj.

Wiceprezydent rady szkolnej krajowej p. Płażek widzi największą zaletę wniosku komisyjnego w tem, że znosi on najniższą klasę płacy. Mowca przedstawił, jak bardzo polepszenie płac, które sejm obecnie uchwala nauczycielom, było konieczne dla tych pracowników, których praca jest tak ciężka, a których stosunki były dotychczas rzeczywiście opłakane. Niezawodnie i ta nowa ustawa, która obciąży sumą 700.000 koron budżet krajowy, nie położy kres żądaniom nauczycielstwa, gdyż jak jeden z mowców się wyraził, w kwestjach chleba i narodowości nie ma kresu.

Ale mowca sądzi, że kres takie powinno żądaniom położyć poczucie obywatelskie nauczycielstwa. Wreszcie mowca zwraca uwagę, że poprawka proponowana przez p. Tomaszewskiego nie powinna obecnie sprawy przewlekać, a mowca przyrzeka, że nad tym punktem zastanowi się rada szkolna przy sposobności uregulowania w ogólności stosunków prawych nauczycielstwa.

Wobec tej obietnicy wiceprezydenta rady szkolnej, p. Tomaszewski cofnął swą poprawkę.

P. Stapiński żądał, aby ciężary szkolne zdjęto zupełnie z gmin i wzięto je na fundusz krajowy. Domagał się też, aby awans nauczycieli zależał tylko od lat służby i kwalifikacji, a nie od żadnych ubocznych względów.

Ks. Szponder wskazywał bardzo dobitnie na nędzę nauczycielstwa, a zwłaszcza na opłakane położenie nadetatowych nauczycielek. Następnie krytykował system nasz szkolny w szkołach wiejskich, system nie nasz rodzinny, ale utworzony na wzór szablonu niemieckiego, który w dodatku Niemcy już po większej części zarzucili.

P. Tadeusz Cieński oświadczył, że nie myśli wcale występować przeciw polepszeniu płac nauczycieli, których pracę uznaje, mimo to jednak musi zwrócić uwagę na ludność kraju, zwłaszcza rolniczą. Nie można wymagać od niej takich ofiar, których ona nie wytrzyma, a jak to już poseł włościański Huryk oświadczył, ludność włościańska nie może już podołać nawet teraźniejszym ciężarom.

Mowca wskazywał dalej na to, że w szkołach wiejskich są często nauczyciele nie znający ani stosunków, ani potrzeb ludu wiejskiego i wniósł o uchwalenie rezolucji z wezwaniem do rządu, by obok istniejących seminarjów utworzył nowe, przeznaczone wyłącznie dla kształcenia nauczycieli dla szkół wiejskich.

Sprawozdawca dr. Kozłowski w ostatecznem przemówieniu rzekł, że kraj szczerem sercem daje nauczycielowi, to polepszenie. Więcej obecnie dać nie może. Łatwo to stawiać wnioski o jeszcze większe podwyższenie płac i powoływać się, jak p. Stapiński na to, że państwo lepiej płaci swoich funkcjonarjuszy niż kraj.

Trzeba sobie jednak zadać pytanie, skąd kraj weźmie właściwie pieniądze na ten cel. Państwo jest w innem położeniu, ono ma całkiem inne źródła dochodów, ono zabiera jeszcze krajowi jego źródła, a nie daje mu nowych.

Po przemówieniu p. Kozłowskiego przystąpiono do debaty szczegółowej i przyjęto wnioski komisji.

Kronika sejmowa.

Obrady sejmu zakończą się — jak się zdaje — dzisiaj w nocy, pomimo, że jeszcze znacznie większa część preliminarza budżetowego (10 rubryk rozchodów — cały dział dochodów i ustawa finansowa) oczekuje na załatwienie.

Sejm — jak się dowiadujemy — nie zostanie zamknięty, ale tylko odroczony do września, w którym to czasie zbierze się na czternastodniową sesję.

Z sejmów.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego".*)

Sejm czeski.

Praga 11 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odczytano interpelację p. Dworzaka i tow. w sprawie przedłożenia sejmowi aktów renuncjacyjnych, dotyczących małżeństwa arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Po zawarciu pokoju.

Bermudas 11 lipca. Donoszą, że na pokładzie parowca Roland, który płynie do Bremy, odjechało 13 Boerów.

Podróż króla włoskiego.

Ala 11 lipca. Król włoski przybył tu dziś o godz. 7 rano i po 8-minutowym przestanku pojechał dalej.

Trydent 11 lipca. Król włoski przejechał dziś rano o godz. 8 m. 18 przez tutejszą stację nie zatrzymując się wcale.

Upały we Francji.

Bergerac 11 lipca. Manewry wojsk francuskich przerwano z powodu ogromnych upałów.

Trzech żołnierzy zmarło podczas marszu na udar słoneczny. Wielu żołnierzy zachorowało.

Samobójstwo.

Linc 11 lipca. W przystępie obłąkania zmysłów zastrzelił się tu hr. Alfons Puchta, poseł sejmowy, żonaty, ojciec 7 dzieci.

Katastrofa w kopalni węgla.

Pittsburg 11 lipca. W kopalni węgla „Cambria", w mieście Jonhsown, w Pensylwanji, nastąpiła eksplozja, w skutek której 600 robotników zostało zasypanych.

Johstown 11 lipca. Liczba zabitych w szybie Cambria wynosi — jak obliczno — 300. Wszystkie pobliskie szyby zamknięto. Wszyscy robotnicy zajęci są akcją ratunkową.

Katastrofa na jeziorze.

Berlin 11 lipca. Łódką na wycieczkę po jeziorze pod Neu-Zittau udało się ośm osób, 3 mężczyzn i 5 kobiet. Gdy łódka znajdowała się już w znacznej odległości od brzegu, silny wicher uderzył w żagle i łódkę wywrócił, a siedzące w niej osoby wpadły do wody. 5 osób zdołano uratować, 3 kobiety utonęły. Jedna z nich 32-letnia, nazwiskiem Bandow, osierociła siedmioro drobnych dzieci.

Eksplozja.

Deva (Siedmiogród) 11 lipca. W państwowej fabryce żelaza w Vajda Hunyad eksplodował przy próbie nowej maszyny kocioł. Dwóch robotników zostało zabitych, wielu jest ciężko ranionych.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 11 lipca

(*/r.*) Sprawa zakupna nowych armat dla artylerji austrjackiej znów zaczyna interesować giełdę. Minister wojny zapowiedział, że zwiedzi tymi dniami fabrykę Skody w Pilźnie. Giełda wzięła to za niemylną oznakę, iż ta fabryka otrzyma dostawę armat, a ponieważ zakład kredytowy posiada większą część akcji tej fabryki, przeto kurs kredytów podniósł się. Natomiast w akcjach Staatsbahnu panowała dotkliwa zniżka, gdyż zarówno tutejsi jak berlińscy i peszteńscy spekulanci sprzedawali je.

Z Londynu donoszą, że likwidacja transakcji w afrykańskich akcjach kopalnianych natrafia tam na poważne trudności i że zanosi się na bankructwo kilku firm giełdowych, zaangażowanych mocno w tych papierach.

— **Wiedeń** 11 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). **Pszenica na jesień** od 7 55 do 7 56, **na wiosnę** od —·— do —·—; **żyto na jesień** od 6 54 do 6 55, **na wiosnę** od —·— do —·—; **kukurydza na czerwiec-lipiec** od —·— do —·—, **na lipiec-sierpień** od 5 28 do 5 30, **na sierpień-wrzesień** od —·— do —·—, **na wrzesień-październik** od 5 40 do 5·41, **na maj-czerwiec** od —·— do —·—; **owies na jesień** od 5 79 do 5·80, **na wiosnę** od —·— do —·—; **rzepak na na sierpień-wrzesień** od 11 30 do 11 40, **na wrzesień-październik** od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; **olej rzepakowy na wrzesień-grudzień** — do — —. Usposobienie co do owsa silne, reszta chwiejne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 11 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). **Pszenica na październik** od 7·26 do 7·27. **żyto na październik** od 6·20 do 6·21; **owies na październik** od 5·50 do 5·51; **kukurydza na lipiec** od 4·97 do 4·98, **na sierpień** od 5·02 do 5 03, **na maj** od 5·03 do 5·04; **rzepak na sierpień** od 10 85 do 10 95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne. Deszcz.

Wiedeń 11 lipca. (**Giełda południowa godzina 12 m. 30**). **Marki 117·32, Renta majowa 102·70, Węg. renta koronowa 97 80, Akcje austr. zakł. kred. 678 —, Akcje węg. zakł. kred. 706 —, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 534·—, Akcje Bankvereinu 453·—, Akcje Länderbanku 417 —, Akcje kolei państw. 698 50 Lombardy 64 50 Akcje kolei Elbethal 448·—. Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 293 — Akcje Alpiny 401·—, Akcje Rima Muranji 499 —. Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 108 75, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.**

Berlin 11 lipca. (**Giełda poranna**). **Akcje kredytowe 213 10 Towarz dyskontowe 184 90 Usposobienie dość silne.**

NEKROLOGJA.

†

TEKLA z Pieniążków JANOWSKA

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 11 lipca 1902 r. przeżywszy lat 93.

W głębokim żalu pogrążony syn, córka, wnuki i prawnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 13 lipca b. r. o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 39 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 11 lipca 1902.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

KAZIMIERZ Gaszyn WIERZCHLEYSKI

dzierżawca dóbr

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 11 lipca w 58 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 13 lipca 1902 r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Technickiej l. 10 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca rodzinnego na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów zapraszają.

„Concordia". A. Kurkowski.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

W piątek dnia 11 lipca, o godzinie 7½ wieczorem.

Po cenach zniżonych

BAJKA

(Das Märchen)

sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera.

OSOBY:

Teodor Denner, literat	p. Kamiński
Dr. Leon Mildner, literat	p. Kliszewski
Robert Well, malarz	p. Adwentowicz
Dr. Fryderyk Witte, lekarz	p. Antoniewski
August Witte, student	p. Kuncewicz
Emeryk Berger, student	p. Stanisławski
Adalbert Wandel	p. Węgrzyn
Moritzer, agent teatralny	p. Kwiatkiewicz
Pani Theren	pni Otrembowa
Klara Theren, nauczycielka muzyki	pni Rotter
Fanny Theren, aktorka	pni Bednarzewska
Agata Miller, aktorka	pna Mrozowska
Ninetta	pna Nałęcz
Emma Werner	pna Jankowska

Rzecz dzieje się w Wiedniu za naszych czasów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 lipca 1902 r

HOTEL GEORGE. J. K. Ostępowski z Podola ros. S. Bohdanowicz z Petrykowa. T. Wajdowski z Tarnopola. J. Zieleniewski z Krakowa. A. Misiągiewicz z Sanoka. J Rylska z Uhrynowa. S. Szawłowski z Barysza. Z. Janowski z Falejówki. F. Rudrof z Wierzbówki. J. Hurtig z Suczawy. C. Heller z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. N. Biliński ze Skałatu. R. Adamski z Bóbrki. T. Jarosz z Rawy ruskiej. W. Polański z Rudnika. Dr. A. Langer z Tarnopola. T. Korzon z Warszawy. M. Mantner z Wiednia. J. Jakubowicz z Tłómacza. P. Leszek Dziama z Czernichowa. E. Tanber ze Stanisławowa. A. Wiktor z Brzuchowic.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek z 1 stycznia 1902 r. na 87.755 książeczkach . . .	68,932 488 kor. 41 hal.
W ciągu I. półrocza 1902 roku włożono przez 44.029 stron	15,687.843 kor. 29 hal.
Odebrano przez 53.378 stron	16,288 321 kor. 09 hal.
Stan wkładek z dopisanemi odsetkami z końcem czerwca 1902 roku na 87.744 książeczkach . . .	69.618.178 kor. 62 hal.

830 *We Lwowie dnia 7 lipca 1902.*

Hrabia Pągowski.

Dzisiaj, kiedy niezwykła sprawa Humbertów zaciekawia świat cały, zajmującemi i aktualnemi stają się opowieści o wielkich oszustach i awanturnikach, którzy dzięki swej czelności i sprytowi, potrafili przez czas jakiś olśniewać ludzi, siejąc na prawo i na lewo ofiary, wśród niebacznych i łatwowiernych.

Ciekawą niewątpliwie postacią jest ów „hrabia Pągowski", Pągowski właściwie, awanturnik z czasów pierwszego cesarstwa, o którym obszerne studjum napisał Léonce Grasilier w pracy swej „Aventuriers politiques sous le Consulat et l'Empire", gdzie pisze o „baronie de Rolli" i owym Pągowskim, którego historja, jak zobaczymy, zakończyła się krwawo i tragicznie.

* * *

Dnia 24 grudnia 1800 (3 nivôse roku IX) pierwszy konsul udawał się do Opery, gdzie dawano oratorjum Haydna „Saul". Zaledwie powóz wyjechał z Tuilerjów, gdy na rogu ulicy de Malte, straszny huk rozległ się w ulicy Sainte Nicaise.

Kareta konsula drgnęła tak silnie, że szyby wyleciały w drzwiach, a wokoło dały się słyszeć krzyki, dźwięki lecących szyb, hałas łamiących się kominów i spadających dachówek.

Był to zamach morderczy na konsula, zamach, który przyprawił o śmierć cztery osoby, a wiele poranił ciężko.

Bonaparte zatrzymał się, zapytał, czy nie stało się co złego towarzyszącej mu straży i pozornie spokojny udał się na widowisko, aby dopiero nazajutrz wybuchnąć zemstą i prześladowaniem namiętnem jakobinów, których o zamach ten posądzał.

Od sześciu tygodni był to drugi już zamach na Bonapartego, który mając za sobą armję i opinję ogólną, miał jednak wrogów w jakobinach, a potem w rojalistach, zawiedzionych w nadziei restauracji monarchji.

Wybuch „machiny piekielnej" z ulicy Saint-Nicaise, przebrał miarę. Pierwszy konsul, wbrew zdaniu Fouchego, który utrzymywał, że zamach był dziełem szuanów, nakazał deportację i uwięzienie licznych jakobinów.

Panika zapanowała ogólna: aresztowano bez liku, a denuncjacje przypływały gromadnie; każdy przynosił listę mniemanych spiskowców, a prawie wszystkie te listy uwzględniano.

Rzecz prosta, że w denuncjacjach tych przeważała najwięcej osobista nienawiść i zemsta, ale rząd uważał za rzecz dobra publicznego pozbyć się wrogich sobie jakobinów...

Zaraz w pierwszych dniach tej gorączki denuncjacyjnej, zjawił się do prefektury policji młody, może dwudziestoletni człowiek, wysoki, dobrze zbudowany, o przyjemnej powierzchowności.

Oświadczył, że ma co do zamachu ważne zeznania do złożenia i zaprezentował się, jako hrabia Pągowski, kawaler maltański, urodzony w dobrach rodzinnych Rewdin (?) w Galicji.

Jako dziesięcioletni chłopczyk udał się do Królestwa Polskiego, skąd wraz z matką i dwoma braćmi, przeniósł się na stałe do Lwowa. Mając szesnaście lat, Pągowski, chcąc wyswobodzić się z pod macierzyńskiej opieki, udał się w podróż do Węgier, Czech i Turcji, skąd pojechał do Wenecji. Tam dowiedział się, że legion polski pod rozkazami generała Dąbrowskiego bierze udział w kampanji włoskiej pod wodzą naczelnego generała Bonapartego.

Pągowski zaciągnął się w szeregi, co mu tem łatwiej przyszło, że kuzyn jego Sułkowski, należał do sztabu generalnego. Zaciąga się więc Pągowski do kawalerji pod komendą Karola Kniaziewicza, mając za szefa brygady Strzałkowskiego.

Po 18 brumaira kawalerja polska zostaje wysłaną do armji reńskiej, aby stanowić część legionu dunajskiego, którego sformowanie powierzono Kniaziewiczowi.

Podczas, gdy Dąbrowski przenosi swój sztab do Medjolanu i bierze udział w drugiej kampanji włoskiej Bonapartego, Kniaziewicz wraz ze swymi legjonami okrywa się chwałą w walkach pod Frankfurtem, Offenbachem i decyduje o zwycięstwie pod Hohenlinden.

Pągowski przedtem jednak podał się do dymisji i udał się do Paryża, aby tu na wzór słynnego barona de Trenck, utworzyć własny oddział ochotniczy, którego byłby naturalnie dowodcą.

Ale młody Polak nie mógł dostać się do Napoleona, aby mu projekt swój przedstawić, kuzyn zaś jego, Sułkowski zginął przy boku Bonapartego podczas kampanji egipskiej.

Stojąc przed prefektem Dubois, Pągowski, oświadczył, że ma ciekawe i niecierpiące zwłoki zeznania do poczynienia, ale dokona tego tylko przed samym pierwszym konsulem.

Prefekt, zrazu zirytowany, rychło zauważył, że Pągowski plącze się w odpowiedziach, a o kampanji wie niewiele więcej nad to, co wszyscy wiedzą, a w rezultacie przymusił Pągowskiego do wyznania, że użył on sposobu mniemanych zeznań w sprawie wybuchu, aby tylko dostać się do konsula i zamiast do Tuilerjów, kazał zaprowadzić Pągowskiego do więzienia do l'Abbaye.

Zawiadomiony o tem Fouché i minister wojny, złożyli raport pierwszemu konsulowi, mocno rozdrażnionemu sprawą zamachu. Konsul, uważając, że dziwnem jest, aby oficer błądził po Paryżu, gdy legion jego bije się w Niemczech, wydał rozkaz odstawienia Pągowskiego do Tulonu, skąd miał z czterotysięczną armją odpłynąć do Egiptu w odsiecz ginącej tam wielkiej armji.

Pągowski z rozpaczą, ale dumnie przyjął tę wiadomość.

O podróży swej do Tulonu zostawił opis, z którego wynika, że nigdzie w Europie więźniowie nie byli gorzej traktowani, niż za konsulatu we Francji.

Po ciężkich przejściach, po pięciu miesiącach przymusowej służby w Tulonie, prosi Pągowski o dymisję, aby uregulować interesy swe w Polsce, a także, aby powrócić do łask „swego monarchy..."

Nigdy wszelako nie było wiadomo, czy Pągowski był poddanym austrjackim, czy rosyjskim, z czego właśnie niejednokrotnie korzystał.

W końcu września Pągowski otrzymuje dymisję z zakazem pojawienia się w Paryżu.

Po włóczędze dłuższej osiada Pągowski w 1802 roku w Lyonie, ale tam, wobec jego awantur, kolonja polska prosi o wydalenie go z miasta, lękając się, aby nie ściągnął złej opinji na wszystkich Polaków.

Wydalają go więc z miasta, ale powraca on parokrotnie; odbiera na poczcie pieniądze z Anglji i z Rosji, co sprowadza na niego nowy rozkaz aresztowania. Zapytany, dlaczego nie udał się do Polski, oświadczył, że ponieważ walczył przeciw cesarzowi rosyjskiemu, musiał przed powrotem do kraju uzyskać pozwolenie przejścia granicy, przybył więc do Paryża, aby uzyskać z ambasady odpowiednie papiery. Ambasador Makow, na którego powoływał się więzień, prosił istotnie o uwolnienie Pągowskiego, ale list ambasadora przybył do ministerstwa spraw zagranicznych już po wysłaniu więźnia do Brestu.

Chory Pągowski pisze pompatyczny list do Bonapartego, ale musi przebyć wszystkie etapy, aż w Alençon zachorowuje ciężej i na swoje szczęście znajduje prefekta, który wysłuchuje jego jeremiady i pisze raport odpowiedni do Paryża.

Ostatecznie zostaje uwolniony i odstawiony do granicy w Wustwesel dnia 16 marca 1803 r.

Przez dwa lata policja paryska nie słyszała o Pągowskim.

Desmarest, dyrektor tajnej policji, przepatrując w 1801 roku papiery agenta angielskiego z Hamburga Rumbolda, znalazł list Pągowskiego, w którym tenże donosił Rumboldowi, że sir Wiliam, ambasador nadzwyczajny angielski w Dreźnie, dał mu list do Rumbolda, ale że on, Pągowski, nie pojedzie do Hamburga i czekać będzie w Berlinie na list lorda Hawkesbury. Czego czekał Pągowski od lorda?

Pieniędzy prawdopodobnie.

Pągowski pisał do cesarza Aleksandra, prosząc o zasiłek na powrót do Polski; pieniądze te za pośrednictwem bankiera Bethmana otrzymał, ale je wydał na hulanki, prosił więc po raz drugi, lecz nie otrzymawszy odpowiedzi, pojechał na własną rękę do Wilna, gdzie, mimo stosunków z Dolgorukim, Benigsenem i Tolstojami, został aresztowany wraz z bratem i odstawiony do Rygi, skąd, po przebyciu pewnego czasu w fortecy Dünamünde, władowano obu braci na angielski statek „Framis", na którym znajdowali się dwaj wybitni monarchiści: hrabia de la Chapelle i kawaler de Fraural.

Pągowskiego młodszego wysadzono na ląd w Danji; nasz bohater zajechał aż do Anglji, korzystając z pomocy hr. de la Chapelle, gdyż nie mając grosza, byłby umarł z głodu. Po przybyciu do Anglji, kapitan żądał od Pągowskiego zapłaty za przejazd; on zaś tłumaczył, że wsadzono go na okręt wbrew jego woli — ostatecznie zaś osadzono go za ten dług w więzieniu w Newdate.

Stamtąd pisze on wezwanie do „ludu brytańskiego", piorunując na Bonapartego, utrzymując, że ten ostatni używał go do pracy nad planem kampanji przy pomocy Polaków, a potem zdyskredytował w oczach cesarza Aleksandra.

Pisze dalej list do barona Bunberga, ministra spraw zagranicznych w Petersburgu, utrzymując, że jest ofiarą Francji i przedstawiając za jego pośrednictwem cesarzowi Aleksandrowi ciekawy plan zgładzenia Napoleona. Pisze jednocześnie, że takiż plan przesłał za pośrednictwem ambasadora Jacobiego królowi pruskiemu, dodając, że należy być bezwzględnym co do Napoleona, gdyż „kto wie, co będzie, gdy Polska mu dopomoże..."

Plan zaś był następujący: Pągowski miał zebrać oddział ochotniczy i po porozumieniu się z cesarzem Aleksandrem i królem pruskim, rozpocząć z nimi symulacyjną walkę, zwyciężyć, prosić Napoleona, aby po zwycięstwie zrobił przegląd jego oddziału, a wtedy napaść na niego i jego sztab i wymordować wszystkich.

Niestety, pomimo całej „piękności" tego planu, ambasador rosyjski w Londynie, Alopeus, odpowiedział, że cesarz nie chce słyszeć o Pągowskim, który raz już nadużył jego zaufania. (*Dokończenie nastąpi*).

82

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Lecz Katter przycisnął go, a ostrze sztyletu weszło głębiej w ciało.

— Zabij mnie więc — rzekł Cezary z wściekłością — lecz zrób mi jedną łaskę: nie wymawiaj imienia tej kobiety.

— Dlaczego? To imię jest twojem potępieniem, jest ono wyrokiem za twoje zbrodnie.

Gorlin nie próbował już walczyć. Był w rękach przeciwnika zwycięzkiego i nieubłaganego.

— Nie żałuję życia — odezwał się Cezary. — Zabij prędko... Nienawidzę cię, lecz mnie może, niż tę podłą istotę, która mnie tobie sprzedała. Ostatniem tchnieniem przeklnę ją... Niech będzie przeklęta na wieki.

Nagle Katter uniósł kolano i jednym susem stanął na nogach, pozostawiając swobodę zwyciężonemu wrogowi.

— Podnieś się, Cezary Gorlin! — zawołał, odrzucając sztylet daleko.

Oniemiały ze zdziwienia, nie rozumiejąc nic, Cezary podniósł się i zapytał:

— Dlaczego mnie nie zabiłeś, byłeś w prawie, nie chciałem się już bronić.

— Dlatego, — odpowiedział Katter — że brzydzę się uderzać wroga pokonanego. A w dodatku, nie chciałem, abyś myślał, że związałem się z tą kobietą, raczej, według twego własnego wyrażenia, że ona mi ciebie sprzedała. Dlatego cię nie zabiłem...

— Źleś uczynił, gdyż nienawidzę tej kobiety, ona oczarowała mnie szatańską swoją władzą.

— W takim razie zabij ją — wyrzekł Katter brutalnie — uwolnisz się od szatana, będziesz do siebie należał i będziesz mógł jeszcze zostać uczciwym człowiekiem.

Cezary stał ze spuszczonemi oczyma, jedną tylko myślą opanowany.

— Źleś zrobił nie zabijając mnie; teraz innej broni użyjesz, zbeszcześcisz mnie, będziesz mnie ścigał bez końca... powtarzam, lepiejbyś zrobił, gdybyś mnie był zabił.

Cezary zmęczony, w koszuli zakrwawionej, w ubraniu potarganem, osunął się na sofę.

Katter zbliżył się i głosem zmienionym, surowym, lecz współczującym przemówił:

— Cezary Gorlin, dziwisz się, że raz jeszcze darowałem ci życiem; powiem dlaczego, a nie będziesz się dziwił.

Nędznik podniósł wzrok zagasły na człowieka, który mówił w ten sposób, z wyrazem jak gdyby nie rozumiał.

— Słuchaj, — podjął mulat — są rzeczy, które wiesz zapewne od tej kobiety?

— Tak, — rzekł Gorlin — powiedziała, że Katter, to nie twoje nazwisko, że jesteś doktor Jan Gallois.

— Prawdę powiedziała. Jestem doktor Jan Gallois i ta kobieta była przekleństwem mojego życia. Byłem młody, nie tak bogaty jak dziś, lecz mogłem zdobyć wysokie stanowiske w społeczeństwie. Kochałem młodą dziewczynę dobrą i piękną i ona mnie kochała. Nazywała się Pola Le Louarn.

Cezary wyprostował się i zawołał:

— Pola Le Louarn? Mówisz Pola Le Louarn? Moja żona?

— Ta, która została twoją żoną, rzeczywiście, żoną wierną i poświęconą, a którą ty uczyniłeś najnieszczęśliwszą istotą. Otóż Solange wiedziała o naszej miłości. Ona także mnie kochała piekielną namiętnością. Chciała mnie wydrzeć Poli. Odepchnąłem ją, kiedy sama mi się ofiarowała. Wtedy zabiła moją przyszłość.

— Masz rację — wyrzekł Gorlin — to jest potwór.

— Tak, potwór. Kiedy już zwichnęła mi życie, chciała zadowolić tę potworną miłość. Lecz inne także miała pragnienia, łaknęła złota i chciała je nasycić...

...Szukała człowieka, któregoby mogła popchnąć do zbroni.

...Znalazła i posługiwała się tobą...

...Dla niej to zamordowałeś Stronga, dla niej chciałeś mnie zamordować, dla niej zabiłbyś dziecko, które kocham, córkę mojego brata, Marję-Reginę Gallois. Widzisz, znam twoją historję.

— Dlaczego nie zabiłeś tej kobiety? — zapytał Gorlin.

— Dlaczego? Ponieważ potrzebowałem jej wyznania. Potrzebowałem z ust jej ostatecznego dowodu, który mi pozwoli stanąć przed trybunałem mojego kraju i powiedzieć: „Przed dwudziestu laty popełniliście mimowolną pomyłkę. Naprawcie ją, zwracając mi cześć".

Jan Gallois odetchnął głęboko i po pauzie zaczął:

— Jeżeli zaś ciebie oszczędziłem, bo litowałem się nad twoją żoną i dziećmi. Nie chciałem, żeby hańba męża i ojca spadła na niewinnych. A jednak miałem prawo ciebie się pozbyć, wtedy twoje dzieci miałyby we mnie prawdziwego ojca, który wspomagał je w niedoli, wtedy, kiedy ty pozwalałeś im umierać z głodu. Byłbym ożenił się z wdową po tobie, Polą, ze świętą, którą kochałem i którą kocham jeszcze.

— Widzisz, — mruknął Cezary — lepiejbyś zrobił, gdybyś mnie zabił.

— Ja cię nie zabiję — kończył Jan. — Obiecałem to drogiej istocie, która prosiła mnie o zachowanie ci życia. Żałuj za zbrodnie, popraw się, a przeszłość będzie zapomnianą.

Jan Gallois podniósł się i poprawił w lustrze nad kominkiem zmięte ubranie.

— Zostawiam cię — zakończył. — Pomyśl o ostatnich moich słowach. Powróć na dobrą drogę. Nie wszystkie zbrodnie są nie do naprawienia.

Wyszedł z gabinetu, zostawiając Cezarego zatopionego w ponurych myślach.

Na progu spotkał lokaja i rzekł z powagą i głośno, ażeby Gorlin słyszał:

— Twój pan miał zawrót głowy i skaleczył się nożem od papieru. Zajmij się nim...

Jan Gallois wyszedł z domu bogatego Gorlina i udał się na tamę, przy której zastał łódź z jachtu, a w niej Hicha i Piotra Le Louarn.

— No cóż? — zapytał agent — widziałeś pan tego obywatela?

— Tak — odpowiedział doktor. — Opowiem wam później, dobry mój Hichu, jak się trochę uspokoję.

Saturnin nie nalegał, powiedział tylko z uśmiechem:

— I owszem. Pojmuje pan, iż domyślam się, że było gorąco...

— A ty? — zapytał doktor — spotkałeś się z człowiekiem poszukiwanym?

— Tak, lecz chytry to ptaszek. Nie uda się odrazu z niego prawdy wydobyć.

— Oh! — rzekł Gallois zaciskając pięści — dałbym połowę życia za świadectwo tego człowieka!

— Niech pan nie rozpacza! Będziemy mieć jego świadectwo, albo ja nie będę Hichem — rzekł policjant wesoło.

Piotr i on ujęli za wiosła i łódź szybko popychana, w kwadrans przybiła do jachtu.

— Piotrze — odezwał się Jan Gallois do młodego kapitana — wracamy na Belle-Isle. Wydaj rozporządzenia i przyjdź do mojego pokoju.

Przed wejściem na pokład, doktor, podług zwyczaju, podniósł kołnierz od okrycia, a kapelusz nasunął na oczy.

Potrzebna była ta ostrożność, gdyż otarł się prawie o Tancreda i Onésima.

— Trzeba baczyć na tych dwóch, — rzekł półgłosem do Piotra i Hicha.

— To już moja rzecz — odpowiedział agent. — Mam ich na oku...

— W godzinę potem, kiedy „Sprawiedliwość" sunęła spokojnie po falach, rozczulająca rozmowa miała miejsce pomiędzy ojcem i synem w zbytkownej kajucie Kattera, a raczej Jana Gallois, ponieważ takie było jego prawdziwe nazwisko.

Skoro tylko Piotr wszedł, Jan wskazał mu krzesło.

— Winien ci jestem wyjaśnienie, moje dziecko, — zaczął, — wiesz dziś już, kto jest twoim ojcem i kto matką, lecz nie wiesz wcale, przez jakie potworne okoliczności, te dwie istoty, które kochały się całą duszą i kochają się jeszcze, które chciały należeć do siebie, a jednak zostały okrutnie rozłączone. Musisz się tego dowiedzieć, gdyż nie chcę, abyś nas sądził, potępił może, według pozorów, które niestety, są przeciw nam...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.